

**Joanna Pociask-Karteczka**

# **przebudzenie ewy**



**2018**

## **a jednak**

a jednak siądziemy razem przed domem  
naszej wyobraźni  
garściami czerpać będziemy zachody słońc  
i wschody  
to musi wystarczyć  
na dziś  
na jutro  
na wieczność

spojrzeniem wstecz oprzemy oczy na ramionach białych gór  
zawsze wiernych  
wiatr od morza zaklaszcze liśćmi topoli  
spłoszy przycupnięte pod kępką lawendy słowa  
zbędne  
to przecież nie one  
uczają oddania na wieczność

Kraków, 15 sierpnia 2015 r.

## **and yet**

and yet we will sit together in front of the house  
of our imagination  
with handfuls we will reap sunsets  
and sunrises  
it must suffice  
for today  
for tomorrow  
for eternity

looking back we will lean our eyes against the shoulders of the white mountains  
always faithful  
wind from the sea will clap with the poplar leaves  
and will scare words crouched beneath of lavender tuft  
words are unnecessary  
then they do not teach devotion forever

Kraków, 15 August 2015

*Jerzemu Tawłowiczowi, w piątą rocznicę odejścia*

**aniele dnia ostatniego**

gdy twoje skrzydła otulą mnie snem kosówki  
niech zatańczą wiewiórki  
wokół Smreczyńskich Stawów – uśpionych zwierciadeł nieba

figlarne myśli rozmoszczą się w soczystych wilgocią mchach  
a ziemia pochłonie zgrzyt mieczy i krew

niech zaszumi wiatr w sztandarach świerków  
i zamieni drzazgi dnia w pękate grona szyszek

gdy swoim skrzydłem otulisz mnie snem kosówki  
skazę i cień oderwane od ciała  
niech zabiorą naremne wody Dunajca  
i niech w całunie jesiennych słońc  
zawisnę w olśnieniu nad granią purpurowych skucin

aniele dnia ostatniego

Rusinowa Polana, 16 września 2017 r. – Zakopane (DPT Łada) 16 września 2017 r. – Kraków 27 września 2017 r.

*po Bożym Narodzeniu 2017*

## **odrzućcie**

przybyli obcy  
i pokłon złożyli  
a swoi go nie przyjęli

owoce ich żywota brał w objęcia  
wskrzeszał uzdrawiał  
i prowadził

na nic wabiący zapach kadzideł i wonnych przypraw  
nikt nie zapuka do drzwi

z tej krainy nikt już nie nadejdzie  
na tej ziemi nikt nie usłyszy wołania  
tu słowa grzechotają jak kamienie  
dni grzęzną w kokonach rytuałów  
ścieżki norm rozdeptane na przełaj

choć drzwi otwarte na oścież  
nie warto czekać

przybyli obcy  
i pokłon złożyli  
a swoi go nie przyjęli

13 stycznia – 6 lutego 2018 r. Kraków – Busko Zdrój

*Dr. hab. Markowi Drewnikowi*

**buki na wiosnę**

zielonożółte kłęby tłuszczą się złotem  
jak cielce  
po ich gładkich ciałach zimowe niepokoje skapują w dół  
niestrawione zmagania spełniają po pniach

ziemia pochłonie wszystko  
i zamieni w urodzajną glebę

26 kwietnia 2017 r. prowadząc przez las Dacię do Goczałkowic – 6 lutego 2018 r. Busko Zdrój

## **co dalej**

z jakiego prochu powstałeś  
w jaki się obrócisz

dziś dwunożny  
kiedyś  
wyrzucony z Chaosu  
pędzący w przestworzach galaktyk  
ślizgiem na promieniach słońc gładziłeś swe kształty

znudzony Ziemią  
patrzysz niecierpliwie w górę zadzierając głowę  
meandrujesz zalotnie wśród gwiazd  
uśmiechem mamisz Kosmos

to na nic  
nawet tam  
z jakiego prochu powstałeś  
w taki się obrócisz

24 stycznia 2018 r. Monachium – Sztokholm w drodze do Turku

*Dla Ani Sekuły*

**3M**

Miłość – nigdy dość  
Mądrość – nigdy dość  
Modlitwa – nigdy dość

*Dla Profesora Ignacego S. Fiuta*

**a może**

słońce zaczyna już szarzyć oczywistościami wiedzy i niewiedzy  
aż wstyd nie wzdychać w zachwycie  
aż wstyd nie popadać w zadziwienie  
a może lepiej być bytem znikąd  
i widzieć tylko niebo gwiaździste nad głową  
niż ciągle udawać kukłę w teatrze chaosu  
marionetkę w światach alternatywnych

a może czas  
by jak gość  
siąść pod lipą brzęczącą pszczołami  
i odpocząć  
od pytań bez odpowiedzi

16 czerwca 2015 r.



*Dla Piota Tawłowicza*

**Babia w chmurach**

czasami trzeba się ukryć  
zatrzeć ślady do

powietrze wypełnić nicością  
gęstą jak chmury

przy widoczności zero  
droga do siebie  
najłatwiejsza

8 lutego 2016 r., autobus Kraków - Zakopane

*Basi Wrońskiej*

### **quasi-awatary**

mówisz

*na początku Bóg stworzył Niebo i Ziemię  
potem człowiek mozolnie odkrywał drogę do piekła*

o jakże rozum jest potężny  
w smugi rakiet zaplatamy psalmy pychy  
oddechy wzruszeń zamieniamy w ciągi spacji kropek i nawiasów  
błyski źrenic wklikujemy w tysiące emotikonów

z udawanym umiarem odejmujemy cząstki siebie  
ostatnie atomy człowieczeństwa  
wkrótce zostanie tylko szkielet  
czy zostanie

Kartezjusz czy nie wiedziałeś  
że brak umiaru jest zmorą bytu

kurs z odczłowieczania  
zdajemy na piątkę z plusem

mówisz

*na początku Bóg stworzył Niebo i Ziemię  
potem człowiek mozolnie odkrywał drogę do piekła*

masz rację

Kraków 2010 – 2018

## **na widnokręgu**

gdy na widnokręgu załśni biała łódź  
zamilkną perły wodospadów  
a spojrzenia utkwiają w pajęczynach snów  
niewyśnionych  
słowa znajdą właściwe znaczenie w myślach  
niewypowiedzianych  
dłonie zacisną palce na busoli szlaków  
nieprzebytych

gdy na widnokręgu załśni biała łódź  
powieki odstąpią nowe ścieżki  
oczekiwane...?

Zaduszki 2012

## **o świcie**

gdy odchodzi noc  
chwytą ostatnie iskry bledniejących gwiazd  
wtula w umykający mrok ciepłą od snu twarz  
wznosi ręce ku niebu  
potem przynosi małą kawę  
zasiada obok  
zastyga w oczekiwaniu wielbiąc chwilę  
przygląda się szlakom myśli i pragnień  
zaczyna budować mosty dnia  
moje ja

14 listopada – 1 grudnia 2012 r.

## ...i stał się Tybet

### I

wiele słońc iskrzyło na niebach wysokich  
nim stał się Tybet

trzeba było usiąść znowu na skrzydle magicznego ptaka  
porzucić jedwabny szlak arabskich karawan  
przełknąć ostatni łyk herbaty  
i zamknąć rozstaje pamięci w malowidłach porcelany

bóg o torsie lwa i ogonie smoka  
rozpętał burzę nad Wielkim Murem  
choć krople deszczu powoli zmyły przeszłość  
nie trzeba burzyć Muru  
by ujrzeć walkę bogów  
akacja przy Węglowym Wzgórzu  
drży niezmiennie boleśnie

atomy informacji nadal ześlizgują się po rdzawych dachach pałaców  
w wąskich uliczkach Zakazanego Miasta  
białe chmury iluminacje spokoju zbierają się nad niewidzialnym orszakiem  
między cieniami opastych eunuchów  
bezszelestnie przeciskają się przyczajone lęki  
tłumione piskliwym szczebiotem konkubin

nefrytowa czara  
nie chce gromadzić rozkruszonej na miast przeszłości

### II

rdza żrenic  
utknęła na rozmigotanych kolorami tankach  
opasane wichrem ciało  
bez żalu pożegnało smukłego żurawia  
stąpającego po deszczowej glazurze placu  
przed Świątynią Nieba

dopóki słońce  
nie wznieci świętego ognia  
i nie ujarzmi smoków dławiących się kurzem  
mamimy czas wydeptując ścieżki na jutro i pojutrze

z zakamarków pątnicznych szat  
trzeba wydobyć kamień  
gładzony przez lata opuszkami wczorajszych dni  
i złożyć na modlitewnym kopcu przy szlaku do nowych światów  
rylcem na skale dotknąć  
święte oczekiwanie góry

### III

...i stał się Tybet  
gdy słowa rozpadły się na tysiące skorup  
w trzasku srebrnej błyskawicy nad murami Potala  
białoróżowe płatki lotosu  
uwolniły w pośpiechu przestrzeń porannych mantr  
i tantrycznych szeptów  
zagrzmiało gongiem Drepung  
przyspieszyły modlitewne młynki

ukryty za progiem sen  
przeniknął dymy jałowca  
i przemknął między rozwianymi flagami  
trzepoczącymi skrzydlacie na wietrze

przed dziś nie było nic  
gdy stał się Tybet

4 września 2017 - lot z Lhasy do Chongqing – luty 2018 Kraków

**in Zadar**

smoothed-out

the white-silver shining pavements squeezed  
into the ribbons of vastly-narrow streets

brandished

the palm of saint Anastasia  
blessing immemorial-resting Uglian-island

put

sparse words to the dance  
with branches of evergreen pines sparkling in the sun

took and swept away

all uncertainties

the Saturday wind in Zadar

Viena, 17 January 2016

## **jesień w Dalmacji**

gdy dni zasypiają brązem  
morze oddycha jeszcze ciepłem przeszłości  
a wyspy szukają rozpalonych słońcem ciał  
jak wygładzić fale  
gdy wiatr przynosi słowa ociążałe od spóźnionych znaczeń  
i niewyśpiewane latem pieśni

gdy dni zasypiają brązem  
chodźmy w doliny szukać welonów białych mgieł  
i ciszy kwitnących cyklamenów  
kroplami rosy zwilżmy suchość słów

gdy dni zasypiają brązem

Brela, 6 sierpnia 2014 r.

## **The autumn in Dalmatia**

when the days fall asleep bronze  
yet the sea breathes with warmth of the past  
and the islands are seeking the bodies burning of the sun  
how to smooth the waves  
when the wind brings words with belated meanings  
and tinkling summer songs never sung

when the days fall asleep bronze  
let's go to the mountain valleys  
to search veils of white mist  
and silence blooming wild cyclamens  
let's moisture dry words  
with the drops of fresh morning dew

when the days fall asleep bronze...

Brela, 6 August 2014



**nareszcie**

konieczne  
przestaje być konieczne

stół może być spróchniały  
słowa schować się do dziupli  
słowa schowane w dziupli wiewiórki  
a pieśń wnikać w chrobot myszy  
a pieśń wnikięta w chrobot myszy

nawet stukot pociągu może zwiastować sen

szczyty nie muszą być zdobyte  
wystarczy że istnieją

nareszcie  
konieczne  
przestaje być konieczne

26 lipca 2017 r. Kraków – Zakopane, okolice Pcimia, prowadząc Dacie Sandero z prędkością powyżej 70 km/godz.

*Ks. Andrzejowi Baczyńskiemu (1957-2015)*

**warto**

moje góry wstrzymały oddech  
w oczekiwaniu na Twój oddech  
szczyty zamarły na niebach bez słońc  
lasy zaszumiały milczeniem

jak tu płonąć jasnością  
gdy nawet aniołom odebrało mowę

za rogiem kruk dziobie ziarno jakby nigdy nic  
nasrożone pióra połyskują tłustym granatem

warto wniknąć w mgłę Twoich oczu  
łatwiej jest tęsknić  
za Tamtymi Górami  
za Tamtą Rzeką  
ze Źródłem Niewyczerpanym

20 listopada – 20 grudnia 2015 r.

*Mamie*

**zmiany**

byłaś  
wszystkie drogi prowadziły do Ciebie  
rano wieczór we dnie w nocy  
wszystko było wiadome i jasne

potem  
wniknęło w moje ciało  
całe Twoje życie  
moje oczy – Twoje oczy  
Twoje słowa – moje słowa  
Twoja przeszłość – moja przeszłość  
jakby ubyło własnego ja  
a mimo to coraz pełniej

teraz  
choć obecne w sobie  
tęsknota za gestem  
za drogą  
za powrotem  
rozbładza niebo

jutro  
rzeka terażniejszości  
przeniknie Wszechocean  
będziemy wszędzie  
i nigdzie

Kraków, 9-10 lutego 2015 r.

## **miejsca**

czy miejsca mają pamięć  
czy to my urządzamy pamięć miejscami

zdławieni odłamkami zdarzeń  
znużeni szukaniem prawdy  
odurzeni zdobyczami humanizmu  
wracamy do przeszłości  
nasłuchujemy drzew głaszczemy skały dotykamy murów  
sprawdzamy tożsamość miejsc

czy miejsca mają pamięć  
czy to my urządzamy pamięć miejscami

Zakopane (DPT Łada), 3 maja 2016 r.

*pamięci Stanisława Żebrackiego*

**przeszłość**

czy miejsca mają pamięć  
czy to my urządzamy pamięć miejscami

zdławieni odłamkami zdarzeń  
znużeni szukaniem prawdy  
odurzeni zdobyczami humanizmu  
wracamy do przeszłości  
nasłuchujemy drzew głaszczemy skały dotykamy murów  
sprawdzamy tożsamość miejsc

czy miejsca mają pamięć  
czy to my urządzamy pamięć miejscami

Zakopane (DPT Łada), 3 maja 2016 r.

*Tereni Gronczak*

**miłość**

cztery ściany  
diamentowa  
złota  
kryształowa  
i czwarta o pięknie dotąd niepoznanym  
z oknem  
za szybą góry  
te najwyższe  
sufit – niebo nad głową

miejsca w niej nieskończenie wiele  
pomieści wszystkich i wszystko  
blask diamentów  
wierność złota  
czystość kryształu  
i to niewysłowione

wystarczy się narodzić

Kuźnice, 3 maja 2016 r.

*Zenusiowi Żebrackiemu*

**młodość**

nie przeminęła  
jest w nas

wszechmocna gwiazda naprowadzająca  
czeka skrzydłami gołębia na przywołanie  
przeciska się w ciasnocie pamięci  
wśród win i upadków przebranych  
w pstrokate kostiumy arlekinów

młodość nie przeminęła  
jest w nas

Kraków, 1 maja 2016 r.

## **mrok**

ten wiatr  
przybiera na sile o zmroku  
przynosi wiersze – z nimi welony dusz  
można wtedy urządzić świat na nowo  
choć na trzepot motyla

to wystarczy by przeżyć do jutra

Ratajów, wrzesień 2015 r.



## **na lotnisku**

każdy osobno  
w kopule własnych myśli  
lub mozaik smartfonów albo tekstur tabletów  
strumienie informacji płyną w różnych kierunkach  
bezszelestnie

szczelne zasłony tysięcy ja-kosmosów  
ocierają się o siebie  
dotyki są tylko pozorne

za szybą  
na popielatej tafli  
przysiadły dziesiątki metalowych ptaków  
świeci słońce  
dla nich i dla wszystkich

każdy osobno  
w kopule myśli własnych  
lub mozaik smartfonów albo tekstur tabletów  
strumienie informacji płyną w różnych kierunkach  
tak łatwo żyć z innymi  
bezszelestnie

Monachium 30 listopada – Zagrzeb 2 grudnia 2013 r.

**nie ma się czego bać**

obrazy pod łodziami powiek  
stają się coraz bardziej ociążałe od spóźnionych znaczeń  
trzepot rzes raz przywołuje  
raz przegania motyle wspomnień

choć na horyzoncie słońce wtulone w kłęby granatowych chmur  
nadal wymykają się niebu  
żółte strumienie słów

nie ma się czego bać  
to tylko czas łaskocze czoło  
skrzydłem białego gołębia

*Katarzynie Malickiej*

**nieboskłony**

noc zeszła na ziemię górami  
w nieboskłonie czaszki  
trudno znaleźć szlaki neuronów  
zakończone na szerokich równinach myśli

zostało tylko czucie  
drgająca światłem przestrzeń

ciało wchłania obrazy dźwięki zapachy  
słowa dziś zbędne

został tylko czucie  
w każdym atomie ciała

Zakopane (DPT Łada), 11 września 2013 r.

## **nieodkryte lądy**

nieodkryte lądy zdarzeń  
czekają każdego ranka

trzeba ubrać wygodne buty  
i zabrać sporo rzeczy na wszelki wypadek  
by nie utknąć w pośpiechu  
by nie utonąć w powszedniości  
nie ugrzęznąć w odłamkach zwątpienia  
nie potknąć o głązy niecierpliwości  
nie roztrzaskać się o skałę uporu

to nie takie proste  
odkryć na nowo znane miejsca  
objąć znajomy kasztan  
okiem mrugnąć do synogarlicy

nieodkryte lądy zdarzeń  
czekają każdego ranka

Las Palmas – Kraków, 20 lutego – 8 marca 2017 - 11 tys. m nad Francją

*Redaktorowi Maciejowi Naglickiemu*

**nim zapłonie noc**

nim zapłonie noc  
wtul twarz w poduszkę zielonych traw  
i posłuchaj mądrości Ziemi  
niepojętej

góra nad nami  
wysuwa pierś ku niebu  
szukając schronienia w psalmach  
ponad symfonią wichrów

posłuchaj jak żarem złotej jesieni śpiewają lasy  
szelest liści pod stopami pieścotliwie otula słowa

słowa...  
słowa przemijają  
nie umierają spojrzenia

Kraków (ul. Rozrywka) 26 października 2012 r

*Annie Tawłowicz*

**noc w Zakopanem**

nagle zaszumiąto świerkami  
to anioły trzepocą skrzydłami  
pod niebem wczesnej jesieni

usuńcie się  
trzeba zrobić miejsce  
anioły sfruwaj z gór

wielki księżyc świeci prosto w oczy  
wypala drzazgi dnia  
i srebrzy skrzydła aniołom

usuńcie się  
trzeba zrobić miejsce  
anioły sfruwaj z gór

w dole zgietk  
na jarmarku pozorów  
miraże ładu do wzięcia od zaraz

usuńcie się  
trzeba zrobić miejsce  
anioły sfruwaj z gór

Zakopane (DPT Łada), 9-10 października 2014 r.

*Andrzejowi T. Jankowskiemu*

**ostatnia prośba**

oczekuj nas  
przy wiecznie bijącym źródle

wśród majowych bieszczadzkich buków  
odzianych w zielonożłote tiule  
słońce ogrzeje poranne mgły niepokojów  
nim na połoninach zabrzmia dzwony światła

wiatrem znad Otrytu przywołamy wielkie rzeki  
ich nurty zatopią złomiska czasu  
codziennność stanie się świętem  
wodospady zaperlą wieczory  
i nic nie będzie już ciemne

oczekuj nas  
przy wiecznie bijącym źródle

Bieszczady, 15 maja 2014 r.

## **pieśni wiatru**

pieśni wiatru na chwile ucichły  
i przyszedł czas  
że dziś liczy się tylko dotyk

ukryjmy się w baldachimach platanów  
lub pod skrzydłami białośnieżnych mew  
niech zanoszą nasze głosy do nieba  
westchnienia niech zawisną kryształami kropeł na promieniach słońca  
dopóki trwa morze

niech dzień za dniem nie rośnie pustynia słów  
i południowy wiatr nie wysusza dłoni oczekiwaniem

gwiazdy trącają twarz iskrami zdarzeń  
przeszłość wchłaniają głębie oceanu  
mimo jesieni zostawmy świetlistość twarzy  
dopóki trwa morze

pieśni wiatru na chwile ucichły  
liczy się tylko dotyk  
dopóki trwa morze

Makarska – Breła, 27-28 września 2012 r.



## **podróż**

i znów na skrzydłach magicznego ptaka  
coraz wyżej  
w dole patchworki zdarzeń układają przeszłość

trzeba przetrwać terażniejszość choć coraz trudniej  
choć niebo blednie chmurami  
i horyzont jak nigdy szary  
dławiony nadal koniecznościami

magiczny ptak wznosi się w prawie-nicość  
jak ciężko zebrać siły

wtem eksplozja słońca oślepi i piecze  
prawie-nicość srebrzy się diamentem  
to wystarczy by znów zatęsknić

daleka Ziemió wróć  
nawet jeśli nikt nie zapuka do drzwi

24 stycznia 2018 r. lot nad Bałtykiem (Monachium – Sztokholm)

*Edwardowi Bielowi*

„zanim się słowo znajdzie na moim języku  
Ty Panie już znasz je w całości”

Ps. 139

### **przystanek**

kropiółka bezszelestnie flirtuje z czasem  
niewyczekiwany pejzaż zamknięty w ramach białych okiennic  
stał się nagle całym wszechświatem  
kawałek nieba nad drzewami wycisza kraniec kosmosu

i tak jest  
jest tak

słowa które zwykle gramolą się w mazi ułomności  
zastygają w niemocy  
tylko patrzenie zostało

myślenie obrazami  
stało się modlitwą  
i trwaniem

szpital w Vác – Kraków, 9-29 sierpnia 2012

*Jackowi Kajtochowi*

**przebudzenie ewy**

przez lata  
drżenia serca wnikły w skalne szczeliny granitowych szlaków  
biodra już zastygły w ekstazie objęć gładkiego marmuru  
wzrok utkwił na pajęczynie podniebnych tęczy

nagle przyfrunął górski ptak  
i przyniósł w dziobie piórko śnieżnobiałej mewy

struna harfy drgnęła  
ewa przebudziła się

Brela – Vác – Kraków, sierpień 2012

## **przystanek**

zrobiło się dziwnie ciasno w gęstwinie konieczności  
nie da się w przód w tył  
trzeba przystanąć  
tak.  
trzeba.

dni ocierają się o siebie ze zgrzytem  
trzeba poszukać dodatkowych minut sekund godzin  
przedłużyć czas na wypełnienie

na bok odłożyć słowa  
nawet umysł  
teraz Boga da się wielbić tylko niemyśleniem

zrobiło się dziwnie ciasno w gęstwinie konieczności  
trzeba przystanąć  
tak.  
trzeba.

Zakopane (DPT Łada), 28 lutego 2016 r.

\*\*\*

skłon Babiej  
bierze w objęcia purpurę słońca  
ból rozlewa się w chmurze  
czas wracać

3 lutego 2017 r.

*to Dervişe*

\*\*\*

unknown space and people  
fulfill the land of my imagination

is the love there  
is the beauty there  
does the wind blowing from the sea  
sing a song with friendly dancing notes  
are the flowers hopefully smiling with colors  
are the mountains touching the sky there

unknown space and people  
fulfill the land of my imagination

Balice – Larnaka, March 29<sup>th</sup> 2017

**Tryptyk „Bramy”**

### **Brama I – Znad doliny Raby (Naprawa)**

Babia wsparta na tłustych obłokach  
podważa zasadę grawitacji  
palce błędzą po busoli szlaków  
tak trudno meblować życie po omacku

dopiero gdy droga pnie się w górę  
żagle świerków i ramiona brzoź  
zgarniają niepokój  
i zamieniają ciszę  
w „głosów zbieranie”

### **Brama II - Zjazd z Obidowej**

niech zastygną zegary  
kiedy w ciszy pełnej głosów  
wzrok łapczywie wyławia znajome kształty horyzontu

choć droga jeszcze daleka  
nie da się cofnąć żadnych słów  
trudno zagrzebać popiół zdarzeń

jak to dobrze  
że w welonach mgieł czeka tyle słów niewypowiedzianych  
a krajobraz śpiewający wzgórzami kryje jeszcze  
szlaki nieprzebyte

niech zastygną zegary  
w znajomych kształtach horyzontu

### **Brama III - Dolina Olczyska**

choć to brama ostatnia  
prowadzi  
do źródła  
do początku  
tutaj chęć trwania staje się jasna  
spóźnione prawdy migotają w perlach wodospadów  
niepokoje toną w nurcie potoku  
dławione winy wyszarpuje czas i zamienia w skalne iglice  
pragnienia chcą przylgnąć do ścian gładkich ustupów  
i spocząć t u

choć to brama ostatnia  
prowadzi

do źródła  
do początku

Zakopane (DPT Łada), 28 stycznia 2013 r.



## umarli

umarli choć jeszcze nie zmarli  
szukamy desperacko kwantów doczesności  
gromadzimy sterty niepotrzebnych słów  
gramolimy się w tak zwanych zdobyczach

strusie pióra i futra norek zamieniamy dumnie na figowy liść  
by nie zaszkodzić mrówkom  
nie przeszkadzać lemurom

składamy do snu księgi zim  
z bladymi śladami na śniegu

znakami na piasku wypełniamy zatoki próżności

w przepętnionym panteonie wolności  
doczepiamy sobie z uporem skrzydła  
sklejane codziennym pacierzem

aniołom kradniemy przestworza  
na szlakach do gwiazd galaktyk asteroid  
choć na ramionach chłód trumiennych desek

umarli choć jeszcze nie zmarli  
wyławiamy z przestworzy noce  
rozjaśniane słońcami cnót

umarli choć jeszcze nie zmarli

listopad 2016 (Stary Kościółek, Zakopane) – maj 2017 (ul. Rozrywka, Kraków)

**vrujo\* bay**

the strong stream of wind were released  
from the cloud-capped mountain mouth  
the high Velebit took a deep breath

swept away doubts and wandering words  
with brush of blasts among humble olives bulgy pines

at least came to the bay  
where the wind is dying  
and the day meets silence

August – September 2016

\* a karst submarine spring in Dalmatia (Croatia)

*Kasi Sołdańskiej*

**w dolinie Biokova**

w krągłych ramionach doliny  
warto wtulić się bez umiaru  
i rozpocząć psalm wędrowania

z płaskich grzbietów szczytowych grani  
ześlizgują się obnażone myśli

miejscami półki skalne  
pozwalają wystać pragnienia  
na żaglach wyśnionych tęsknot

na granicy żaru piekącego od cykad  
i szczelin chroniących chłodne korytarze podziemnych światów  
sny stają się rzeczywistością

choć góry sięgające nieba zostały w przeszłości  
tu  
pod stopami  
głazy pozornie łagodne od wiatru  
ostrzegają złowrogim grzechotem przed pustką  
urwisko spada koniecznością zdarzeń

nauka gór  
niskich i wysokich  
jest taka sama  
czas zaciera wczorajsze rany

Kraków, 19 sierpnia 2012 r.

**kiedy miłość jest ciszą**

kiedy miłość jest ciszą  
nie trzeba szukać słów  
wystarczy świst wichrów  
w niebosiężnych kolumnach świerków  
wystarczy śpiew wiatru w pióropuszcach palm

kiedy miłość jest ciszą  
i tęsknota rozsadza każdą cząstkę kosmosu ciała  
wystarczy tulić w palcach  
gładkie kamyki myśli  
szemrzące z falami na wybrzeżach ciepłych mórz

kiedy miłość jest ciszą  
maszty wspomnień trzeba zatopić  
w oceanie przeszłości

jest tu  
jest teraz  
jest jutro

Makarska – Brela 27-28 września 2012 r.

### **when love is the silence**

when love is the silence  
don't quest for words  
the sough of gales in soaring columns of spruces  
is enough  
and the song of wind in the crown of palms  
is enough

when love is the silence  
and longing burst every part of thirsty body  
it's enough just to cuddle in hands  
smooth pebbles of thoughts  
murmuring with waves on the beaches of warm seas

when love is the silence  
masts of memories must be sank in the ocean of the past

it's here  
it's now  
it's tomorrow

Makarska – Brela, 27-28 September 2012.

Translated by Joanna Pociask-Karteczka & Rajan Mehta

*Pawłowi „Pawciowi” Jaroszewskiemu*

### **wigilijna podróż**

a jeśli gwiazdy zawiodły  
nawet ta jedna  
wół i osioł nie przemówiły  
karpom odebrało mowę  
nieustanne dżingbellsy wzbudzają  
natrętny powietrzny chaos

śnieg nie otula myśli i gałązek jodły  
a mróz nie trzeszczy pod stopami  
zajęty ścinaniem rozpaczy  
nawet anieli umknęli w przestworza  
miast skrzydłami glorii rozświetlać biel opłatka

wszechświat nieświętecznością ogarnięty

zostało to co najważniejsze  
podróż w głąb siebie

Kraków, 15-16 grudnia 2016 r.

*Krzysztofowi Wojnarowskiemu*

„Time present and time past  
Are both perhaps present in time future  
And time future contain in time past”

T.S. Eliot

uwięził Ziemię w dwóch wymiarach  
bezwzględnie

jego płaszczyzny  
wibrują kosmosem chwil  
sięgają dna  
i zenitu

wydobyte z bastionu czasu wędrują do zakamarków wyobraźni  
suplementy bycia na dziś  
jutro  
i wczoraj

Tampa, 18-20 sierpnia 2015 r.

**ROZKAZ DO TATR**

znów zamykacie horyzont  
strzeliste wyniosłe samolubne  
bezwstydne w swym pięknie  
wiecznym

cóż że jesteście na wyciągnięcie ręki  
skoro dziś zostały tylko niebieskobiałe doliny korytarzy  
z dziuplami sal  
przewieszkami kroplówek  
i mozolnym wędrowaniem przez Twój sen  
z przystankami nad potokami szybkich oddechów

jak to możliwe  
że blednące chabrowo oczy  
są ciągle promienne  
i nad wyraz błękitniejsze niż niebo nad wami

wy drwicie z zanikających uderzeń tętna  
obojętnie rejestrujecie coraz rzadsze oddechy

wy niewzruszone twarde graniaste  
zakorzenione w magmie  
mocą kipiące  
dajcie dziś swą siłę  
żądam  
natychmiast

Kraków – Zakopane, maj – czerwiec 2018 r.

## **Dalmacja 2018**

trzeba zeskrobać z ust rdzę słów  
przywołać milczenie chwil

o świecie świergot jaskółki zasypie resztki niepokoju  
fale przemięlą przeszłość  
wiatr przeniknie cyprysy  
i uwolni skrzydła aniołów

znów zostanie oczekiwanie

Brela – Kraków, sierpień – grudzień 2018



## **listopad 2018**

lato wrzało słowami  
piekło skwarem cierni

jak dobrze  
że nastąpi jesienne ciszy zbieranie

przechodzi w szept liści – powietrznych żagli  
w złotobrązowym pyle ciszy  
na szlakach spokoju jesiennych Plant

grudzień 2018 r., Kraków

*dla Profesora Stefana Skiby*

**skrupulatnie**

skrupulatnie choć w roztargnieniu  
gromadzisz chwile zwykłe

ktoś przypomni - nie słyszysz jak tyka?  
rozkosz życia rozłóż na leżaku w słońcu  
powędruj wolno miedzami  
po polach beztroski

i co?...

skrupulatnie choć w roztargnieniu  
gromadzisz chwile zwykłe...

poranek 10 kwietnia 2019 r., Kraków, autobus MPK 182 (w drodze do Zakopanego)

*Apoluniuszowi Rajwie – w 85 urodziny*

### **w Tatrach**

i jak tu tęsknić za niebem...  
gdy pękaty krokus rozchyła fioletem studnię tęsknot  
a rozhuśtana kołyska Pańszczycy  
bierze w objęcia różańce dni

i jak tu tęsknić za niebem...  
gdy grzebień Granatów  
szczesuje zrudziałą sierść pragnień tych zbędnych  
a wysmukły dzięcioł  
nasącza wibracją przestrzeń  
gdy zięba skacząc przymilnie  
zdziobuje uśmiechem okruchy bólu

i jak tu tęsknić za niebem...  
gdy wał obtoków znad Zawratu  
roztapia kolumny zła  
zwała z piargami w dół  
zatapia w czeluściach wód

i jak tu tęsknić za niebem  
będąc w jego objęciach

23 marca 2019 r. Kraków, ul. Franciszkańska 3 ( Kaplica  
w Pałacu Biskupim) – 24 marca 2019 r. Kuźnice (dom Tereni  
Gronczak

\* \* \*

nie ma już *X*  
nie ma *Y*  
odszedł *Z*...

drogi odejścia różne  
nagłe  
z cierpieniem  
i te zgodne z porządkiem rzeczy

nie ma już *X*  
nie ma *Y*  
odszedł *Z*...  
choć rodzą się inni  
pustka po nich wieczna  
lecz w sercu ich więcej

dlaczego dopiero teraz...

\* \* \*

*Profesorowi Stanisławowi Mickowi*

## **jak ptaki przelotne**

„można powiedzieć tylko to  
co da się powiedzieć  
zawsze zostaje jakaś reszta”  
B. Skulska-Papp

chcemy być jak ptaki przelotne  
znać początek  
i znać koniec drogi

znaczymy ślad w Kosmosie  
prochem falami energią

bardziej niż oczom wierzymy mikroskopom i teleskopom  
radośnie ogłaszamy odkrycia  
choć ciągle brakuje nam zmiennych równań i funkcji  
by opisać tą resztę

jesteśmy jak ptaki przelotne  
łudząc się  
że znajdziemy początek  
i koniec

22 marca 2020 r., Ratajów - kwarantanna podczas III wojny światowej z użyciem broni biologicznej

## **marzec – kwiecień 2020**

kto w tej wojnie wrogiem, kto przyjacielem  
kto będzie zwycięzcą, kto przegranym  
jaki rycerz kryje się za przyłbicą

nim zaczniesz światu zadawać pytania  
jak  
dlaczego  
kto  
po co

wroga zacznij szukać w sobie

2 kwietnia 2020 r., Ratajów – w czasie tzw. pandemii

### **TEN poranek – Wielkanoc 2019**

jak każdy inny  
rozpoczął się ptasim świergotem  
i chrzęstem kół z kamienistej drogi na bazar

welony dusz umykały w cyprysy  
budząc ospałe cykady  
wiatr wymiółł oleum kobiet  
i pusta jaskinia wypełniła się ptasim świergotem

nawet jeśli nie zmartwychwstał  
to co  
nie wystarczy  
że umarł za Prawdę?

maj – lipiec 2019

### **TEN poranek – Wielkanoc 2020**

nie jak każdy inny  
w ten poranek biel hortensji srebrzy puste drogi

dziś powietrze gęste od oczekiwania  
na złoty grom *wesoły nam dziś dzień...*

na próżno

choć nie jak każdy inny  
w jednym niezmienny

warto  
umrzeć  
za prawdę

13 kwietnia 2020, Ratajów, Poniedziałek Wielkanocny

## **samotność gór (kwiecień 2020)**

dzisiaj w dolinach mieszka tylko wiatr

łaskot skalnego rumoszu  
nie stłumi okrucichów lęku  
a szum jodłowych skrzydeł  
nie ukoi łkania rozpaczy

na próżno czekać  
by ostre granie rozłupiły niepewność prawd  
a szmer potoku złagodził drzazgi wspomnień

dzisiaj góry samotne  
zastygłe w beczynności

ale czekają...

27 kwietnia – 1 maja 2020 r., Zakopane – Kraków – Ratajów



## **z Lourdes do Gavarnie autostopem (18 września 2019)**

Australijka – właścicielka pensjonatu w Gèdre  
przed dwudziestoma laty poślubiła Francuza  
bądź błogostawiona

nauczycielka francuskiego - mama czteroletniej Lili  
pędząca do wiejskiej szkółki w Gavarnie  
bądź błogostawiona

Tomas urodzony w Grenoble osiadły w Tuluzie  
co dopiero przemierzył Patagonię  
spędził noc w aucie by o świcie ruszyć na Monte Perdido  
zachęca do odwiedzenia La Salette  
bądź błogostawiony

Australijka, nauczycielka, Thomas  
bądźcie błogostawieni  
teraz i zawsze  
i niech cisza Gavarnie przeniknie to co jest i to co się Wam zdarzy  
a złomiska przy wodospadzie pochłoną zgiełk i pychę  
niech promień słońca przesywający kryształ kwarcu  
tkwiący w Pic du Taillon od milionów lat  
nada gładkość Waszym drogom

bądźcie błogostawieni  
teraz i zawsze

wrzesień 2019 r. – sierpień 2020 r., Pireneje – Kraków

*Tacie\**

**pierwszy ON**

choć serce jak ocean  
zabrakło miejsca  
by wypłynąć na kolejny rejs

kontynent życia pękł z trzaskiem metalu  
iskry nie zabłysnęły w deszczu  
moment nie przywołał zdarzeń

choć serce jak ocean  
zabrakło miejsca  
by wypłynąć na kolejny rejs

28 sierpnia 2020r., dzień przed ślubem Oleńki i Michała

\* Tata Michał – zginął w wypadku samochodowym

## **jeszcze raz**

tyle miejsc błyszczą w pamięci blaskiem kryształu  
rysunki szlaków jasne i przejrzyste

w opadłych ramionach czuć szarpnięcie  
aby tak jeszcze raz poderwać skrzydła  
sięgnąć wzrokiem poza tęczę  
ukłęknać i szukać światła

aby tak jeszcze raz poderwać skrzydła...

28 sierpnia 2020 r., dzień przed ślubem Oleńki i Michała

## **Wiersze z lat 1977-1991**

\*\*\*

*Przed nadejściem czarnego zmroku  
Przed nadejściem jasnego poranka  
U c z e s t n i c z ę*

*Deszcz przemoknięty  
Gałęzie pogmatwane  
w rozpacz*

*Zmurszały dach  
nad zaśmieconą komnatą świątka  
pokręślonego rysami czasu  
woń kwiatów budzi się dopiero*

*Wspieram się na zmurszałym płocie  
Nie umiem cierpieć  
Pochłaniam szarość tego miejsca  
Uczestniczę w misterium dnia  
pierwsze rejsy motyli*

*Boję się wyruszyć dalej  
Boję się powrotu  
Z workiem szarego prochu na plecach*

\*\*\*

*pozwalasz mi Panie upadać  
przecierać oczy  
pozwalasz powstawać  
by droga nie miała końca*

\*\*\*

*słyszę ciszę twoich oczu  
w barwie górskiego nieba  
zbieram słowa dla ciebie  
w kroplistym pęku krokusa*

\*\*\*

*z radości naszych spojrzeń  
chce ulepić świat  
ten mój  
mały  
ograniczony murem lasem rzeką  
a może sobą*

\*\*\*

*odszedłeś Boże młodości  
Boże spontaniczności  
dziś muszę lepić Cię na nowo  
by choć trochę zrozumieć siebie  
a wiem  
że jesteś taki sam*

\*\*\*

*radosne przyzwolenie na bunt  
i los  
kosmiczny zygzak  
nie spełniony  
oczekiwanie eksplozji  
ze szronem lodowym  
Lepiej uciekać w przestrzeń jak kometa*

\*\*\*

*powracam do życia  
z krainy bez dnia i bez nocy*

*z krainy chwili terażniejszej  
ograniczonej tobą i mną  
i ...? zdarzeń nadzwyczajnych  
skrącanych pośpiechem do gestów  
z konieczności wystarczających*

*\*\*\**

*zostaw za sobą nie domknięte drzwi  
by nie czekać na ponowne otwarcie*

*\*\*\**

*słowa więzić już ciężko  
w skorupach białych pościeli  
wypranych dawno z prawdy*

*już ciemno  
zbyt ciemno by szukać*

*nie mówmy nic*

*obawę przypasujmy do portretu złudzeń  
karmionych obrazami zdarzeń  
kłujących oczy  
aż do ślepoty*

*\*\*\**

*wchodzę w moje miasto  
na szare i stare ulice*

*dwunastu apostołów  
w nowych białych szatach  
z setkami załamania i fałdów*

*i ta wieża prawie do nieba  
nad wapienną świątynią*

*\*\*\**

*w betonowym słupie ulicznej lampy  
w betonowym chodniku przed oknem  
w betonowym murze na wprost  
w betonowej klatce  
która jest całym jego światem  
ucieka od betonowych ludzi  
i od betonowych snów*

*i nie chce stać się betonem  
bijąc głową w betonowy mur*

***być z Tobą***

*Ty Wielki  
Ty Nieskończony  
Ty Nieosiągalny  
a bliższy  
niż ja sam sobie*

*być z Tobą  
jacykolwiek jesteśmy  
to wystarczy nam  
żyjącym  
„tylko” Twoimi słowami  
zbyt słabi jesteśmy  
by zamieniać je w czyn*

*być z Tobą  
bo  
wtedy jesteśmy*

*Amen*



\*\*\*

*być  
twoim  
świerszczem  
za kominem  
chciałabym  
gdy siedzisz  
przy piecu glinianym  
a wiatr  
śpiewa ci  
o mnie  
piosenkę  
bez słów*

\*\*\*

*ze słów niewypowiedzianych  
i chwil niedokończonych  
układam życie*

*myślami twymi  
buduję drogę  
by myśli moje  
mogły płynąć  
do nieba twoich oczu*

*jak trudno trwać  
w tym świecie  
prawdziwym*

*jak trudno mówić  
gdy świat ten  
jest bez słów*

\*\*\*

*jeśli dach naszego domu  
to niebo  
i z okien do planet  
tak blisko  
a drzwi na oścież otwarte  
dla mgieł jesiennych  
i wiatru hulaki  
dlaczego musimy być  
tak skąpi dla siebie*

\*\*\*

*tak wiele Ciebie  
w ciszy  
włóczędze jesiennych dni  
znajduję żal  
że trzeba odejść  
trzymając się szeptu  
opadających liści  
pachnących jesienią*

\*\*\*

*nasze zapatrzenia  
mówią więcej  
niż słowa  
cóż więc jest piękniejsze  
nad ciszę naszej rozmowy*

*chcę znać ciebie  
z ciszy  
i znać ciebie  
z poszukiwania  
ponad głowami tłumy*

\*\*\*

*siedząc razem  
mówimy  
na tyle dużo i szybko  
by zapomnieć o najważniejszym*

*wreszcie  
idziemy  
ulicą  
o b o k siebie*

*jak nadrobić osobnością  
to  
czego nie rzekliśmy*

\*\*\*

*dziś słowa  
przesiewam jak mak  
przez sito moich wspomnień*

*nie zostaje nic  
tylko jarzębina  
zachwyca jak dawniej*

*tulę się do kwiatów  
i oddycham niebem*

*jestem*

*tak bardzo  
jestem  
za nas  
dwoje*

\*\*\*

*nim nadejdzie czas  
wielu rzek  
chodźmy razem  
bo łatwiej  
brnąć  
trzymając się  
za ręce*



\*\*\*

*między  
nami  
ulica  
rzeka  
miasta  
góry  
jeziora  
morza  
ocean  
a my  
jesteśmy  
coraz  
bliżej*

## **Dom**

*Kwilenie ptaka zatopione było w wilgotny mrok  
i świerszcze uśpione już były  
a rosy złożyły dłonie na zmęczonych trawach*

*biegliśmy by zdążyć  
nim ściany naszego domu stulą się do snu*

*nasz dom  
to kwiat kaczeńca*

*świat zamknięty w złotej kuli*

*w żółtym zapachu cisza mówiła za nas*

*rankiem zsuwaliśmy się po łodydze w dół  
na spotkanie dnia*

*a potem  
znów wracaliśmy w pośpiechu do naszego domu*

*chciałeś mi otworzyć drzwi*

*ktoś zerwał na bukiet  
naszego kaczeńca*

\*\*\*

wpłyniemy na falujący ocean traw i kwiatów  
to nasz ślubny ołtarz  
kochany  
wiatr zwiąże nam dłonie smugami słonecznego światła  
a majowy deszcz pobłogostawi nasze głowy

i będzie święto  
orkiestra zagra cykaniem świerszczy basami trzmieli

ślubną wiązanę z polnych kwiatów  
zostawię na ołtarzu między wierzbami

wnet wszystko ucichnie  
końcem nabożeństwa  
a my  
wyruszymy w podróż  
wzdłuż błękitnej rzeki

\*\*\*

*tylu słów nie zdążę ci powiedzieć  
tyle gestów zasuszę w szufladzie wyobraźni*

*w dialogu samoobsługowym  
nie oszczędzę sobie komplementów  
i tobie ostrych komentarzy*

*a gdy się spotkamy  
na mój uśmiech odpowiesz uśmiechem*

\*\*\*

*umiem cieszyć się Kosmosem  
planetami pyłem gwiazdnym  
dlatego tak łatwo dajesz mi radość  
choć nie ma cię na wyciągnięcie dłoni  
i nie ma cię na odległość wzroku  
tylko myślą mogę cię dotykać*

\*\*\*

*doczekałam się Haniu naszej szczęśliwej gwiazdy  
wcale na nią nie czekałam tak jak czeka się na ukochanego  
ta gwiazda zabłysnęła  
jak mignięcie morskiej latarni  
która już nigdy nie zapłonie*

*i już wiem*

*to samo tchnienie  
to samo ciało  
i ten sam ból*

*choć dwa serca  
na dwóch ścieżkach*

## **Lucyna Najs**

*Nie dane Ci było dziewczyno z Nazaretu  
Żyć w cieniu kwitnących figowców  
Może pragnęłaś życia obok kochanego człowieka  
Może śnił Ci się fresk pełen płaczących psalmów i arcykapłanów  
Ale oto przyszedł anioł  
I odtąd byłaś już odpowiedzialna za swe życie przed Bogiem  
Który powierzył Ci Tajemnicę  
Głębia Twego istnienia wypełniła się Bogiem jak dzban  
Nie było w Tobie miejsca na próżnię  
I nie było w Tobie miejsca na zło  
Sama stałaś się blaskiem  
I koroną  
Największym cudem  
Swego Syna*

## **II**

*pójdziemy  
ty tu  
ja tam  
krokiem może nie zawsze równym  
ale pewnym  
pójdziemy mimo mgły i mimo deszczy  
po drodze czasem aksamitnie miękkiej  
jak asfalt w południe  
patetycznie twardej  
jak szlaki górskie  
lub przyziemnie brudnej  
    *jak niektóre  
    słowa*  
pójdziemy wiedząc o sobie  
choć nie trzymając się za ręce  
i dlatego  
dojdziemy  
do naszego  
CELU*

## **Panegiryk**

*Jakże łatwo opisać chwile nadzwyczajne,  
wszystko wtedy najlepsze, najpiękniejsze, fajne  
wszyscy są poruszeni, odświętnie ubrani,  
chcą skorzystać z okazji i być nadzwyczajni.*

*Sensu zaś dnia szarego  
nikt dziś szukać nie lubi,  
twierdząc, iż życie samo  
po drodze sens gdzieś gubi.*

*Łatwo jest śnić o skrzydłach,  
o wzlotnych poziomach,  
a już wprost zakochani  
bywamy w aniołach.*

*Mozolnie się grzebiemy  
od świtu do nocy  
aby tylko dochować  
splendoru i mocy.*

*Na nic zwykłe gadanie.  
Nas szarżyzna nudzi.  
My wolimy nadzwyczaj  
ważne chwile i ludzi.*

*Prawdę znaną każdemu  
sławię wierszem pochwalnym,  
iż najtrudniej być dzisiaj  
człowiekiem zwyczajnym!*



## Zamiast postłowa

**Joasiu...**

czy wiesz Joasiu,  
że Twoje wiersze fruwią  
gdy je czytasz  
motyl siada na moim ramieniu  
unoszę się na skrzydełkach słów  
wyżej i wyżej  
nie mam ochoty spadać  
wierzę w przyjazny wiatr

*Alicja Tanew*

*Z podziwu*

*dnia 16 lutego 2006 r. w Ogrodzie Botanicznym*

## Joasi

Zobaczyłam Cię sercem  
    serce się nie myli  
z oczami to bywa różnie  
wydaje nam się, że mamy wiatr we włosach  
wiatr w żaglach  
a potem ten wiatr  
rozbija się o próżnię  
    spotkałam Cię jesienią  
        nie Twoją jesienią  
Ty nie nadajesz się do przemijania ani trochę  
Uśmiechem kwitniesz  
W każdej porze roku  
A przemijanie jest smutne i płoche  
i jeszcze  
    podpatrzyłam w Tobie  
        gibkość sitowia  
        i poryw strumienia  
i stało się tak  
że odkąd Cię znam  
    wierzę w ocalenie  
cokolwiek by to miało znaczyć

*Alicja Tanew*  
*siódmego marca 2008 roku w Krakowie dzień był słoneczny*

### **W Ogrodzie Botanicznym**

Zapala świece myśli  
jestem jasna  
wiersze podsycają płomień  
który nie gaśnie  
bo w ogrodzie botanicznym  
na chmurach  
na gałęziach  
i w piwnicy  
siedzą poeci z zapalkami w głowach  
wystarczy  
poprosić o ogień

*Alicja Tanew*

*na rozpoczęcie sezonu poetyckiego Teatru „Stygmaty”, październik 2006*